OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków sobota 13 maja 1933 Nr 131

Premjer Jędrzejewicz objął urząd

Pożegnanie ustępującego premjera Prystora

Nowomianowany prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz przejął wczoraj przed południem z rąk swojego poprzednika premjera Aleksandra Prystora urzędowanie. Przedtem odbyła się uroczystość pożegnania ustępującego po dwóch latach urzędowania prezesa Rady Ministrów Prystora.

W imieniu urzędników zabrał głos wiceminister Lechnicki, który w serdecznych słowach żegnał b. szefa rządu, kładąc duży nacisk na atmosferę pracy, jaką wytwarzał b. premjer.

W odpowiedzi premjer Prystor oświadczył, że jeśli zdołał cokolwiek przeprowadzić, to jest zasługa podległych mu urzędników, którzy pracowali ofiarnie dla dobra państwa niejednokrotnie do późnej nocy.

Nowego premjera witał również wiceminister Lechnicki. Premjer Jędrzejewicz w odpowiedzi podniósł zasługi swego poprzednika i podkreślił, że będzie prowadził w dalszym ciągu tę samą linję polityczną.

Urzędnicy Prezydjum Rady Ministrów żegnali wczoraj również p. Nakoniecznokow - Klukowskiego, który z podsekretarjatu przechodzi obecnie na stanowisko ministra rolnictwa.

Podsekretarzem w Radzie Ministrów po odejściu p. Nakoniecznikow - Klukowskiego ma zostać sekretarz generalny B. B. pos. Krzysztof Siedlecki. Ta ostatnia nominacja zostanie uchwaloną na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów.

Grozi obniżka płac

10.000 pracowników ubezpieczeń społecznych

Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt pragmatyki służbowej dla pracowników wszystkich instytucyj ubezpieczeń społecznych w Polsce. Z pod przepisów nowej pragmatyki mają być wyjęte tylko kasy brackie na Górnym Śląsku. Nowa pragmatyka objąć ma zatem pracowników Kas Chorych ZUPU. i ubezpieczeń od wypadków w całym kraju. Ogółem około 10 tysięcy pracowników znaidzie w pragmatyce uregulowanie swoich stosunków służbowych.

Pragmatyka wprowadza nowe szczeblowanie uposażeń, które równa sie obniżce poborów. Obniżka ta obowiązywać ma bezpośrednio po wejściu w życie pragmatyki. Niezależnie od tego pragmatyka upoważnia władze instytucyj ubezpieczeniowych do obniżania uposażeń pracowników w okresie kryzysu lub depresji gospodarczej w kraju. W kołach pracowniczych uważają, iż nowa pragmatyka wprowadza w praktyce podwójna obniżkę uposażeń. Rozeszły sie pogłoski, że obniżka ta wyniesic przeciętnie około 30 proc. poborów dotychczasowych.

Ministerjalny projekt pragmatyki wprowadza stabilizacje pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych. Pragmatyka przewiduje jednakowóż wiele wypadków, w których stabilizacja może być odjęta, tak, iż sfery pracownicze określaja wartość projektowanej stabilizacji, jako wysoce watpliwa. Tak np. odmowa na zmiane warunków pracy pociaga za soba zwolnienie pracownika stabilizowanego. W zasadzie stabilizacia przysługuje po 5 latach pracy, wyjatkowo tylko może być przyznana wcześniej.

Pracownik stabilizowany otrzymuje w razie zwolnienia z pracy jednorazowa odprawe w wysokości jednomiesiecznej pensji za każdy rok przepracowany. Odprawa ta wynieść może najwyżej 15-miesieczna pensje.

Ministerstwo Opieki Społecznej przesłało projekt pragmatyki władzom instytucyi ubezpieczeniowych do wyrażenia opinii.. Pragmatyka ma być ogłoszona w drodze rozporzadzenia.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja przeważnie słabsza. Dolar — 7.48, rubel złoty — 4.93.

Dziś nowy start kpt. Skarżyńskiego

LONDYN (PAT). Z Rio de Janeiro donoszą, że kpt. Skarżyński z powodu złej pogody zrezygnował z dalszego lotu i wylądował w Caravellas. Start do dalszego lotu nastąpić ma dziś rano.

Kapitan Skarżyński oświadczył dziennikarzom, iż zamierza polecieć z Rio de Janeiro do Kurytyby, aby odwiedzić wicekonsula polskiego, który jest jego kolegą z czasów wojny. Kpt. Skarżyński oświadczył dalej, że nie posiada jeszcze instrukcyj od swych władz przełożonych w Warszawie i dlatego nie może nic powiedzieć o przyszłych planach.

Ładna propaganda ministerjalna...

Niemcy palą dorobek swej kultury

BERLIN (PAT). Wczoraj około północy odbyło się na Placu Operowym w Berlinie zapowiedziane oddawna spalenie pierwszej partji książek autorów żydowskich, znajdujących się na czarnej liście partji narodowo-socjalistycznej.

Na oświetlonym reflektorami placu ułożono stos książek, dokoła którego zebrały się wielkie tłumy widzów. Po wykładzie profesora pedagogiki politycznej Baumlera, który mówił m. in. o znaczeniu powszechnej służby wojskowej i konieczności nawiązania przez młodzież akademicka do tradycji żołnierskiej, organizacje studenckie ruszyły pochodem na Plac Operowy i złożyły na stosie niesione przez siebie pochodnie.

Zkolei nastąpiło spalenie około 20 tysięcy książek. Do zgromadzonych przemówił minister propagandy Goebbels, podkreślając, że kończy się epoka intelektualizmu żydowskiego. Manifestacja oznaczać ma zawalenie się duchowych podstaw republiki listopadowej, jutro zaś z tych gruzów podnieść się ma nowy duch narodowego socjalizmu.

Podobne akty spalenia książek, zamieszczonych na indeks się odbyły się w szeregu wielkich miast prowincjonalnych, m. in. w Monachjum, Królewcu i w Frankfurcie n/Menem.

Płomień strajku objął całą Hiszpanję

Liczne zamachy terorystyczne

MADRYT (PAT). Strajk generalny, ogłoszony na całem terytorjum Hiszpanji trwa w dalszym ciągu. W Walencji tłum wywrócił kilka wagonów tramwajowych, przyczem doszło do strzelaniny. W kilku miejscach zniszczono tor kolejowy, wiodący z Walencji do Rocafort. W Madrycie, Burgos i Sewilli rzucono kilka bomb, które spowodowały dość poważne straty materjalne. W Barcelonie dokono zamachów dynamitowych w celu uniemożliwienia ruchu tramwajowego.

Proces Inż. Ruszczewskiego

Ekspertyza buchalteryjna w procesie o nadużycia przy budowie gmachów pocztowych wypadła niekorzystnie dla oskarżonego inż. Ruszczewskiego, gdyż okazało się, że z otrzymanych 119 tysięcy złotych, 104.500 zł. umieścił na prywatnym rachunku bankowym swojej narzeczonej, a z 89.000 złotych wogóle nie wyliczył się.

Nadto zarzut przyjęcia łapówki od prowadzącego budowę Mikulskiego, który skazany za to został na 5 lat więzienia, znalazł potwierdzenie w księgach handlowych firmy. Choć otrzymano 100 tysięcy złotych z Ministerstwa Poczt, to w księgach zapisano na przychód tylko 50 tysięcy złotych.

Poza tem prowadzono tam tak że rachunek „Bezimiennego", którym ma być oskarżony Ruszczewski i na jego dobro wpisywano wypłatę 30.000 złotych.

Sladami Gandhiego

NANKIN (PAT). — Wybitny buddysta chiński Tanyushana przez sympatję dla Gandhiego rozpoczął również głodówkę. Według oświadczenia Tanyushana, Gandhi pości dla zbawienia ludzkości.

Co słychać w Łodzi?

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Wczoraj odbył się w Łodzi sąd doraźny nad Stanisławem Jezierskim, oskarżonym o zamordowanie woźnicy Zawadzkiego na szosie Łęczyca — Łódź. Jezierski podstępnie dostał się na wóz, skorzystał z momentu, gdy Zawadzki spał i zamordował go. Trupa powlókł do lasu i pogrzebał. Zerwane z nieboszczyka ubranie sprzedał.

Sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Natychmiast po wyroku obrona zwróciła się do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o łaskę, lecz bez skutku. Wyrok został wykonany.

ŁÓDŹ (tel. wł.) — W tych dniach, jak donosiliśmy, rozpadł się kartel przędzalni bawełnianych, z którego wystąpiło 11 firm. **Ponieważ kartelowcy obawiają się, że firmy, które wystąpiły, zerwą z zasadą 32-godzinnego tygodnia pracy, jaka dotychczas obowiązywała, kartel zezwolił swym członkom na uruchamianie przędzalni na 2 zmiany przez 92 godziny tygodniowo od 14 do 29 maja. Jest to zarządzenie bojowe, które ma na celu zgnębienie tych, którzy wystąpili z kartelu.**

Dowiadujemy się, że min. przem. i handlu Zarzycki zagroził tym, którzy złamali umowę kartelową, że będą musieli płacić cło od bawełny, od którego byli dotychczas zwolnieni.

Wojna!

ASSUNCION (PAT). Donoszą że rząd paragwajski wypowiedział w dniu wczorajszym wojnę Boliwji. Decyzja wypowiedzenia wojny nastąpiła w związku z rozwojem zatargu o Gran Chaco.

Gigantyczny proces

PARYŻ (PAT). — W Sajgonie (Indochiny) ogłoszono wyrok w procesie 116 komunistów, z których 8 skazano na śmierć, 10 na bezterminowe ciężkie roboty, 10 na wysiedlenie z kraju, a 77 na ciężkie więzienie od 5 do 20 lat, 11 oskarżonych uniewinniono.

Wody zmyły zasiewy rolne

Klęska powodzi na Wileńszczyźnie

Donoszą z Mołodeczna, że wskutek ulewy i burzy, jaka dnia 8 b. m. szalała nad gminami Bienicką i Lebiedziewską, wezbrały wody tamtejszych rzek i nastąpiły wylewy. Powodzią dotkniętych zostało kilka miejscowości.

W miasteczku Lebiedziew potoki wody uszkodziły bruk na ulicy Wileńskiej, przerywając komunikację. W niektórych miejscach na terenie gminy bienickiej wody częściowo zmyły zasiewy rolne.

Rozpaczliwa walka pracowników kinowych

z dyrektorem niemieckiego koncernu

Społeczeństwo warszawskie jest do żywego poruszone postępowaniem wysłannika z Berlina — hitlerowca p. von Staussa — w stosunku do strajkujących pracowników „Warszawskiej Kinematograficznej Sp. Akc."

Pan ten zamiast kontrolować „zbożną działalność ekspozytury niemieckiego koncernu filmowego „Ufa" w Polsce — „Warszawskiej Kinematograficznej Sp. Akc." maltretuje pracowników.

Pierwszym jego wyczynem było udzielenie wymówień wszystkim pracownikom, lansując pogłoskę o likwidacji spółki na skutek bojkotu filmów niemieckich. Wymówienia nie były niczem uzasadnione, albowiem spółka powyższa posiada kilkanaście filmów czeskich jak i francuskich prócz niemieckich. Należy się tu raczej dopatrzeć zemsty ze strony tegoż p. von Staussa za nieudaną próbę wciągnięcia pracowników do akcji interwencyjnej zmierzającej do złagodzenia bojkotu spółki niemieckiej. I gdy pracownicy, będąc sprowokowani przez dyrekcję wspomnianej spółki, chwycili się rozpaczliwego środka obrony pozostawając w biurach w dzień i w nocy, — tenże p. Stauss nie przebiera w środkach, dobrawszy sobie niejakich p. Koenigila i Tennera — by złamać i pogrążyć w nędzy pracowników.

Już 8 dni i 8 nocy pracownicy przebywają w biurach spółki, wystawieni na coraz to nowe niecne szykany dobranego „towarzystwa".

Czyż długo jeszcze będziemy się biernie przyglądali działalności p. von Staussa i S-ki, zmierzającej do zgnębienia rozpaczliwie walczących o prawo do życia pracowników?!

Przed próbą bielenia Żyrardowa

Trzeba spojrzeć na rzeczywistość robotniczą

We wczorajszym numerze zamieściliśmy parę rad dla p. sen. Sobolewskiego. który zamierza przyjąć w Żyrardowie dziennikarzy. A oto ciąg dalszy rad:

Tuż obok kantoru głównego, stojącego pustkami. wznosi się wysoki gmach sławnej ongi pończoszarni żyrardowskiej. która wyrabiała wspaniałe trykotaże od grubo wełnianych. aż po cieniutkie jedwabne pończochy i rękawiczki. Pracowało tu półtora tysiąca robotników, a dobrzy pończosznicy zarabiali do 30 rubli na dwa tygodnie. Dzisiaj pończoszarnia świeci pustkami. Dyrektor Koehler chciał tanio produkować i drogo sprzedawać. więc zamiast wspaniałego towaru. jaki w tej pończoszarni wychodził przed jego zarządem .zaczęły się w magazynynach fabrycznych gromadzić masy lichoty. której pies nie chciał. W roku 1928 w magazynie pończoszarni znajdowało się 16.940 tuzinów par pończoch i 13.200 tuzinów par skarpetek. Fachowiec Belgijczyk. rozejrzawszy się w magazynie, powiedział. że pozbyć się tego wielkiego zapasu, za który żądano wówczas 780.000 złotych można tylko przy znacznem zniżeniu cen. Ceny się jednak nie podniosły i to, co można było w chwili właściwej sprzedać za miljon złotych. sprzedaliśmy za 250.000 złotych

Dzisiaj pończoszarnia to ruina.

W lewo od pończoszarni zaczynają się gmachy przędzalni. Pan senator nie omieszka zaprowadzić wycieczki prasowej na trzecie piętro dajmy na to. do sali prząśnic mokrych i wezwie dziennikarzy. aby nie zatykali nosów. Co tak pachnie? No. len z jednej strony. a z drugiej klozety, których przez oszczędność nie czyści się należycie. Trzeba przecie oszczędzać, czy nie? Gdy zjeżdża inspekcja fabryczna, osobliwie surowa pani M.. wydaje się trochę kwasu solnego i mydła i klozety przez parę godzin są czyste.

Tuż koło przędzalni jest tkalnia. Niegdyś były dwie tkalnie: Stara i Nowa. nie mówiąc o Kolorowej i Ręcznej. Pracowało w Żyrardowie kilka tysięcy tkaczy. Dzisiaj pracuje ich kilkaset. bo na jednego tkacza. czy tkaczkę przypada kilka krosien. Mamy tu automatyczne krosna. których dwanaście obsługuje jeden tkacz. Czy zarabia za dwunastu? Niecałkiem. Zarabiał za... powiedzmy za półtora tkacza. ale po ostatniej redukcji płac, zarabia tyle. ile dawniej zarabiał na jednych krosnach. To jest. proszę panów racjonalizacja i reorganizacja. Na to niema rady. Kapitalista też człowiek. Pan Boussac musi mieć trzy auta. setkę służby. pałac. mieszkanko urządzone za sześć miljonów. Skąd biedak weźmie. jeśli nie z racjonalizacji? Prawda?

Potem wycieczka zawraca i idzie na drugi koniec Żyrardowa. do Wykańczalni na tak zwanym Blichu. czyli Bielniku. Ano bielnik. suszarnie. magle. magazyny. ekspedycje itd. Tutaj rygor pierwszej klasy:. ludzie otrzymują przydział i muszą się z nim załatwić.. czy nie chcą W oddziałach Bielnika kwitnie też sprzedawanie urlopu. Magazyny i ekspedycje nie mogą próżnować podczas urlopu letniego. Kto sprzeda swój urlop. jest mile widziany.

Powiedziawszy to. powinien by p. senator Sobolewski powiedzieć także coś niecoś o pracownikach fabrycznych. robotnikach i urzędnikach.

W tej sprawie poradzimy mu w jutrzejszym numerze.

Łódzcy następcy Rinaldiniego

przed sądem apelacyjnym w Warszawie

Sąd apelacyjny w Warszawie przystąpił wczoraj do rozważenia procesu przywódców N. P. R. w Łodzi, skazanych niedawno na surowe kary za pospolity napad rabunkowy i zamach bombowy na województwo i magistrat.

Cała sprawa przypomina występy głośnego bojowca włoskiego Rinaldo Rinaldini. Tutaj mamy do czynienia z awanturniczym charakterem Romana Kuchciaka, leadera N. P. R., kierownika sekcji propagandy. Widząc, że partja bez pieniędzy skazana jest na uwiąd, dobrał sobie dwóch śmiałków w osobach Jana Rzetelskiego i Stanisława Świgulskiego, postanawiając, że pieniądze zostaną zdobyte za wszelką cenę.

Trójka uplanowała napad rabunkowy na jeden z banków łódzkich. Sposobność nadarzyła się w dniu 17 czerwca 1930 r. Kasjer bankowy p. Kenig wiózł bryczką pieniądze do fabryki na wypłatę robotnikom. Miał przy sobie 28,500 złotych, gdy został napadnięty przez zamachowych ludzi. Dwaj z nich wyrwali mu tekę i zbiegli taksówką Świgulskiego.

Przy podziale pieniędzy zatrzymali dla siebie tylko dwa tysiące, a resztę przeznaczyli na cele partji.

Sprawa obrabowania kasjera Keniga przez półtora roku nie doprowadziła do schwytania napastników, którzyby może zostali nieujawnieni, gdyby nie rozwój dalszych wypadków.

Dnia 23 grudnina 1932 r. N. P. R.-prawica w Łodzi postanowiła zademonstrować przeciwko odmówieniu wypłaty zapomóg sezonowym bezrobotnym. Wówczas Kuchciak wykonał dwie petardy napełnione silnym materjałem wybuchowym. Petardy te w potrójnych blaszanych pudełkach podłożono pod gmachem województwa i magistratu. O godzinie 10-ej rano przechodziła ulicą Mirla Gorin i podniosła blaszane pudełko, chowając je pod chustkę na piersiach. Uszła zaledwie ze 30 kroków, gdy nastąpił wybuch bomby, który rozerwał biedną kobietę na kawałki.

Wszystkich zamachowców wkrótce ujęto. Mieli nawet stanąć przed sądem doraźnym.

Na rozprawie przyznali się do wszystkiego z całą skrupulatnością, nic nie ukrywając, przedstawili tylko czyny swe, jako popełnione w imieniu partji, a nie dla osobistego zysku.

Skazano Kuchciaka na 15 lat. Rzetelskiego na 12 i Świgulskiego na 10 lat więzienia.

Podczas wczorajszej rozprawy apelacyjnej oskarżeni byli nieobecni. Siedzą w więzieniu łódzkiem. W ich imieniu występowali tylko obrońcy adwokaci Hofmokl Ostrowski i Piotr Kon.

RADJO

12,10 i 15,35 Płyty.. 16,25 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16,40 Odczyt z cyklu — „Zagadnienia higjeniczne. 17,00 III Koncert wyróżnionych uczestników Polskiego Konkursu Kwalifikacyjnego na II Międzynarodowy Konkurs w Wiedniu dla pianistów i śpiewaków. 18,00 „O Międzynarodowym Dniu Szpitalnictwa 12-go maja". 18,10 Muzyka lekka. 19,20 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19,30 Feljeton p. t. „Kobieta szukap rawdy". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie feljeton literacki p. t. „Wileński ruch literacki". 22,40 Wiadomości sportowe. 23,00 Muzyka taneczna z Krakowa.

Ojciec i syn

Skutki słabej pamięci

(S. F.) Słaba pamięć pociąga ze sobą często bardzo przykre skutki. I tak naprzykład przez słabą pamięć p. Wojciecha Kryska zostało zdemolowane mieszkanie państwa Murawskich, u których p. Krysek wraz z 17-letnim synem Michałem mieszka w charakterze sublokatora.

Rzecz mianowicie przedstawia się w sposób następujący:

Synek p. Kryska, Michał, często wyprowadza ojca z równowagi. Ma bowiem zamiłowanie do handlu i od czasu do czasu sprzedaje coś z pościeli lub garderoby ojca.

P. Krysek w takich wypadkach, wymierza synowi doraźną karę, czyli, jak syn to nazywa „uskutecznia legularne mordobicie".

Po każdej tego rodzaju egzekucji ukarany synalek robił ojcu zbolałym głosem wyrzuty.

— Prosze ojca, tyle razy prosiłem, żeby mnie ojciec bił w morde z lewej strony. bo mi sie z prawej ząb ułamał i uwiera.

— Zapomniałem — przyznawał ze skruchą ojciec. — W takiej gorączce, przy mordobiciu to człowiek nie pamięta, która strona lewa, a która prawa. Więc co, Michaś, jak mnie jeszcze kiedyś będziesz miał zdenerwować. to sobie wpierw gębę z prawej strony kredą naznacz.

— Akuratnie może kredy pod ręką nie być — wyraził wątpliwość syn.

— To sadzą naznacz.

— Kiedy u ojca człowiek dnia i godziny niepewny. Nie mogie cały dzień sadzami wymazany chodzić.

— No dobrze. Michaś — uspokoił syna p. Krysek — będę już sam pamiętał.

Ale tego samego wieczora p. Krysek znów się zdenerwował i, zapominając o przyrzeczeniu, wyrżnął syna w czułą, prawą stronę twarzy.

Co się działo po tem, była mowa na rozprawie w Sądzie Grodzkim, gdzie syn i ojciec stanęli oskarżeni przez gospodarzy, p. Murawskich o zdemolowanie mieszkania. Mianowicie młodszy Krysek stracił cierpliwość i zamiast jak zwykle wyczekać końca egzekucji, zaczął biegać po pokoju i przewracać meble.

Obaj panowie Krysek zostali skazani po 50 zł. grzywny. Zapłacą również za zniszczone meble.

3-ci dzień procesu

o zabójstwo na dancingu

Trzeci dzień procesu majora Stawińskiego przyniósł zeznania kelnerów winiarni Kaukaskiej którzy usługiwali zarówno oskarżonemu, jak i ziemianinowi Jankowskiemu i obserwowali całe zajście.

Stawiński przychodził parokrotnie do restauracji z żoną. Owej nocy pito wino i herbatę. Gdy Stawiński tańczył z żoną, Jankowski poprosił Jakubowską do tańca, co odrazu zauważył major. Nastąpiła wymiana zdań i kelnerzy czuli już w powietrzu awanturę, to też odgrodzili obu panów. Jankowski był zupełnie przytomny i trzeźwy. Wyjął z portfelu wizytówkę. Całe zajście miał załagodzić zarządzający dancingu, lecz nie zdążył nadejść, gdy major zarepetował rewolwer, zrobił kilka kroków i wystrzelił do ziemianina, następnie usiadł i zapalił papierosa.

Przedtem oficer szarpał się z paniami i wyrywał im mufkę, w której był rewolwer. Po strzale zabójca był blady, kazał sobie podać wody.

Z zeznań kelnerów jeden szczegół wygląda jasno. Stawiński bilet wizytowy Jankowskiego, położony przez ziemianina na stoliku, odsunął szybkim ruchem i dość ostro krzyknął zdaje się: „Jeszcze pan tu?" Jankowski swój bilet wizytowy położył delikatnie przed majorem, który „przytknął" go z lekceważeniem. Wówczas ziemianin spoliczkował oficera.

Na pytanie przewodniczącego, oskarżony zaprzeczył, by odrzucił wizytówkę Jankowskiego.

Sensację na sali sądu wojskowego wzbudziło pojawienie się autentycznego murzyna, Augusta Browna, tancerza, który jest postacią ciekawą, bo mówi dobrze po polsku, jest ożeniony z Polką i jako wyznanie podaje — katolicyzm. Pochodzi z Senegalu. W winiarni jest najlepszą siłą w tańcu.

Gdy przewodniczący pyta go najpierw, czy nie jest krewnym oskarżonego oficera, wszyscy się śmieją z wytworzonej sytuacji.

Murzyn zeznał, że major przychodząc na dancing z żoną i p. Jakubowską, tańczył tylko z tą drugą, a świadkowi wypadało wówczas tańczyć z majorową. To też widząc, że tej nocy major tańczy tylko z żoną, murzyn był zdziwiony. Oskarżony tańcząc z żoną, obserwował siedzącą przy stoliku p. Jakubowską i gdy tylko podszedł do niej Jankowski, szybko wyrwał się z tańca i podbiegł. Murzyn przerwał wówczas tańce, mówiąc do fortancerek: „Tu coś będzie nie w porządku".

Wesoły Kącik

SEANS SPIRYTYSTYCZNY



Trzy miesiące minęło od śmierci pana Kuciopka i rana w sercu wdowy. pani Kuciopkowej jeszcze się nie zagoiła.

To też dowiedziawszy się. że jest w Warszawie pewien spirytysta, który za tanie pieniądze wywołuje duchy, stęskniona wdowa postanowiła go zaprosić. żeby wywołał ducha pana Kuciopka.

Wieczorem zebrało się kilku znajomych. zgaszono światło i całe towarzystwo wziąwszy się za ręce zasiadło dookoła okrągłego stolika.

Przez godzinę czekano w milczeniu ale duch się nie zjawiał.

— Teraz dopiero jedenasta. a Wojtuś przed pierwszą nigdy do domu nie wracał — pocieszała gości pani Kuciopek.

Po dwóch godzinach milczenia w przedpokoju skrzypnęły drzwi i w ciemnościach zarysowała się jakaś sylwetka. Gościom na głowie zjeżyły się włosy.

— Czy to duch Wojciecha Kuciopka? — spytał grobowym głosem spirytysta.

Sylwetka znieruchomiała w miejscu.

— Tak — usłyszano odpowiedź.

— Wojtuś! — załkała pani Kuciopek. — Dobrze ci na tam tem świecie?

— Niezgorzej.

— Lepiej ci niż przy mnie?

— O. dużo lepiej.

— A gdzie jesteś?

— W piekle.

Pani Kuciopek już. już chciała się obrazić, ale uprzytomniwszy sobie. że to duch. dała za wygraną i pytała dalej:

— A jakieś sie tam urządził?

— Narazie przy rodzinie mieszkam. Ale mam jedno mieszkanko na widoku. Tylko. że od stepne duże.

— A w smole cie nie smażą?

— Nie. Bo węgla w piekle zabrakło. A i smoły coraz mniej. bo djabły całą z głodu zżerli. Cholerny u nich kryzys i bieda. Właśnie tu do was przylazłem. bo mi gotówka potrzebna.

— Wojtek! — uniosła się pani Kuciopek. — To poto cię kochająca żona wołała. żebyś od niej forse dusił? Nie dam! Nie bedziesz forsy miał!

— Bede miał — oświadczył duch — jak się tylko uda.

Sylwetka zniknęła.

— Jak co mu sie uda? — szepnął któryś z gości.

Pierwsza podniosła się gospodyni i zapaliła światło. Rozejrzała się po pokoju. potem weszła do przedpokoju.

— Udało mu sie! — wrzasnęła przerażona.

— Co? Co? Co mu się udało?

— Trzy palta z przedpokoju zwędził! To był złodziej. a myśmy go za ducha Wojtka wzięli.

Napoleon Sądek

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Okazało się, że to depesza.

Od Józefa, zapewne? Zawiadamiał o powrocie?

Prędko rozpieczętowano ją. Wynikało z niej, że przybędzie jeszcze dziś o jedenastej wieczorem.

Jak to dobrze, że właśnie dziś tu powróciły!...

Marja szybko zakrzątnęła się dookoła kolacji, którą trzeba było przygotować na powrót Józefa i Reni.

Roma jakby skamieniała. Gdy tylko przeczytała depeszę, odrazu siadła na ławce, tuląc dziecko do łona i przez cały czas nawet nie drgnęła. Dziecko już dawno zasnęło...

Marja zawołała:

— Romuś, dziecko moje!..

Roma nawet nie słyszała...

Marja siadła na ławce przy Romie i uspakajała córkę:

— Córeńko moja, nie rozpaczaj tak strasznie.. Nie bój się... Ojciec nic ci nie zrobi — mówiła bez wielkiego, zresztą przekonania...

— Zabije mnie... zabije, zapewniam cię — rozpaczała Roma.

— Ależ, co ty wygadujesz?.. Kocha cię tak, że cię nawet nie tknie... Zrozumie, wybaczy...

— Przeraża mnie myśl, jak będzie bolał nad tem...

— To prawda. Cierpieć będzie straszliwie. Ale to właśnie będzie ci kara...

— Ach, mamusiu, mateńko, takbym pragnęła umrzeć teraz, tak jak tu siedzę, w tej chwili... Zabiję się... zabiję!..

— Romeczko!..

— Zapewniam cię, matuś, że to zrobię... To ponad moje siły... Nie potrafię tak żyć... Nie będę miała odwagi spojrzeć tatusiowi w oczy...

— Ja ci dopomogę we wszystkiem. W razie potrzeby będę cię broniła z całych sił...

— A tego małego kto obroni?

— O niego się nie bój. To niewiniątko będzie dla nas święte...' Bądź co bądź to twoje dziecko, nasz wnuczek... mniejsza o to, od kogo...

Roma znów wpadła w odrętwienie. Zamknęła oczy...

Matka radziła, aby weszła wreszcie do mieszkania. Nie chciała, mówiąc:

— Tu mi lepiej, mateńko. W domu wydaje mi się, jakby jakiś ciężar padał mi na piersi... duszę się...

Wstrząsały nią straszliwe dreszcze, a zębami szczękała, jak na największym mrozie. Spoglądała na matkę oczyma zranionej sarny, jakby błagając o pomoc i ratunek. Matka rozumiała ją doskonale, ale cóż mogła uczynić? Szeptała tylko:

— Moja biedna mała... Moja biedna mała...

Postawiła w stołowym pokoju sprowadzoną ze strychu kołyskę. Tę samą, która kiedyś służyła Romie, a potem Reni. Ułożyła tam dziecko Romy, śpiące spokojnie.

— Tak... to prawda... — przyznała i wstała.

— Ale noc zapada... Robi się chłodno... Dziecko może się zaziębić...

— Możebyś co zjadła? — zapytała córkę.

— Nie przełknęłabym jednego kąska... Coś mi tak gardło ściska, jak żelaznemi kleszczami...

Marja nie zdziwiła się. Sama odczuwała zupełnie to samo. Siadła przy córce, objęła ją i szepnęła:

— Oprzyj główkę o mnie... Postaraj się zasnąć.

Roma usłuchała. I tak oto przytulone do siebie czekały na straszliwą chwilę, gdy grom uderzy...

Staroświecki zegar wybił chrapliwym dźwiękiem dziewięć razy. Pociąg przybywał dopiero za dwie godziny, które wlokły się beznadziejnie długo...

Zdawało się, że Roma drzemie na ramieniu matczynem. Ale to były tylko pozory. Gdy Marja na nią spojrzała, przekonała się, że Roma przykuła wzrok do wskazówek zegara i wpatruje się w nie, oszalałym ze strachu wzrokiem.

Zapytała:

— A możebyś się jednak położyła?

—O, nie... nie...! — zawołała Roma, jeszcze bardziej trzęsąc się ze strachu.

— Ależ dlaczego? Zaufaj mi... Już ja wszystko tatusiowi wytłumaczę... Wezmę jego pierwszy gniew na siebie... i pierwszy ból... Tak będzie lepiej. Na mnie nie będzie mógł się złościć, bo przecież ja to nic nie zawiniłam... Przez ten czas opiszę mu twoje cierpienia; myślę, że litość weźmie górę nad gniewem i gdy staniesz przed jego oczyma, gniew będzie znacznie złagodzony...

— Nie... nie... mamusiu. Za grzech musi być kara... Chcę ją całą wziąć na siebie, odkupić winę doostatka...

I znów obie umilkły.

Marja zlekka kołysała córkę w ramionach, ale i nią całą targały straszliwe pytania:

— Co zrobić? Boże, Boże... co zrobić?

Na każdy silniejszy dreszcz Romy, matka ściskała ją jeszcze mocniej.

Zegar zaskrzypiał i wybił dziesiątą. Jeszcze tylko jedna godzina do... nieszczęścia.

Roma szepnęła:

— Matusiu... jeszcze tylko jedna godzina, jedyna godzina...

— Tem lepiej... Niech się to wszystko już raz skończy... Przecież życie, jakie prowadzimy ostatnio, jest gorsze od mąk czyśćcowych.

Wybiła jedenasta...

Marja mówiła jakby przez sen:

— Teraz pociąg przyjechał... Wezmą taksówkę... Ale zanim wydostaną bagaż, też trochę potrwa... Będą tu za jakie 20 minut...

I westchnęła głęboko...

Od tej chwili panowało już grobowe milczenie... Słychać było tylko miarowe tykanie zegara.

Tymczasem pociąg rzeczywiście przybył punktualnie o jedenastej na dworzec główny.

Wysiadając z wagonu, Józef mówił Reni:

— Wiesz co? Nie będziemy sobie zawracali głowy teraz odbieraniem bagażu. Poco czas tracić? Jutro przyślę tu chłopca ze sklepu z kwitkiem. Teraz za bardzo mi śpieszno do domu.

Tłok był wielki. Taksówek zabrakło. Wzięli dorożkę, choć to gniewało Józefa i wciąż przygadywał dorożkarzowi:

— Ależ to chabeta!.. Do jutra nie dojedziemy.... Prędzej, bo wysiądę!

A potem do córki:

— Jakaż to będzie radość! Nawet się trochę dziwię, że nie przyszły na kolej. Widocznie nie mogły... Zresztą, właściwie... wiem, dlaczego... Dziwi mnie tylko, że nie zastałem listu w Nowym Jorku na „poste - restante“ z dobrą nowiną... Bo przecież już powinno być wiadomo... Chociaż, może list zaginął?..

Nie miał najmniejszego przeczucia, jakie go w domu czeka straszliwe nieszczęście.

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Już oddawna to trzeba było zrobić, ale ty właśnie odwlekałeś to z dnia na dzień, bo jesteś dziwnym trafem zazdrosną o matkę Lilijki... Usiłowałeś odraczać tę chwilę, zapewniając mnie, że niema żadnej pewności, iż Zofja jest rzeczywiście matką Lilijki. Otóż ja w tej mierze nie mam już najmniejszych wątpliwości. Dziś Lilijka jest u progu mogiły. Jakież okrutne wyrzuty sumienia czynilibyśmy sobie oboje, gdybyśmy, mogąc ją ratować sprowadzeniem tu jej matki, jednak tego nie zrobili.. Jabym nie czekała z tem nawet do jutra. Teraz każda chwila jest droga. Gotowam w tej chwili udać się do Zofji i sprowadzić ją tu.

— Może i masz rację, rób jak chcesz... To ci przyznaję, że nie chciałem Lilijki oddać matce, bo myślałem, że ją nam zabierze... na zawsze... Ale teraz, już mi wszystko jedno, aby tylko nie umarła...

— Wobec tego biegnę natychmiast do baraków. Czuwaj tymczasem przy Lilijce.

W dwóch słowach powiedziała wszystko Zofji, która aż oniemiała z wrażenia.

Natychmiast pośpieszyły obie na Czerniaków. Wielka odległość wydała im się tym razem jeszcze większa, tak im śpieszno było do łoża boleści nieszczęsnej Lilijki.

Nikt nie zdoła opisać wrażenia Zofji, gdy biegła po schodach do pokoiku Lilijki, wzruszenia, z jakiem otwierała drzwi i spojrzała już od proga na łóżko, na którem cierpiało straszliwie jej dziecko ukochane...

Bez słowa padła na kolana, chwyciła dłonie Lilijki, kurczowo wpijające się w prześcieradło i całowała je zawzięcie, mówiąc:

— To ja, dziecinko moja najsłodsza, to ja, twoja matka... Od tylu lat już cię szukam i przywołuję i tęsknię... Otwórz twe piękne oczęta... Niechaj ujrzę ich dobre spojrzenie, jak widzę twą śliczną twarzyczkę... Lilijko, córeńko moja najukochańsza, zbudź się, spójrz...

Rzeczywiście głos ten wreszcie przebudził Lilijkę. Przez chwilę matka z córką przyglądały się się sobie. Tak długie lata rozłąki znacznie zmieniły wygląd ich twarzy... A jednak poznały się.

Lilijka szepnęła:

— Mamusiu... mamusiu jedyna!..

I nie mogła rzec więcej ani słowa... Opadła ciężko na poduszki... Zimny pot wystąpił na czoło, otoczone złocistemi lokami, jak niebiańską aureolą...

Zofja, niemal oszalała ze szczęścia, szeptała:

— Poznała mnie... poznała... Odnalazłam córkę!.. O, Boże, Boże!.. dzięki Ci... dzięki...

— — — — — — — —

Minęły dwa tygodnie.

Młody lekarz miał rację. Wstrząs radosny zrobił swoje. Uratował Lilijce życie. Ale jeszcze nie odrazu przywrócił jej siły i zdrowie...

Musiało to jeszcze potrwać dłuższy czas. Zofja teraz nie odchodziła od córki ani na chwilę.

O Bolku już nie było więcej mowy. Lilijka jakby zapomniała o jego istnieniu.

Zofja razem z Mirą wykańczały zamówienie dla Ireny Walskiej. Przy Lilijce wszakże nie wymawiały jej nazwiska. Nie mówiły także o tem, co Zofji groziło ze strony Maćka.

Pewnego ranka, gdy Lilijka jeszcze spała, Zofja szepnęła Mirze:

— Idę dziś do Walskiej i będę miała z nią decydującą rozmowę. Przez dłuższy czas miałam skrupuły, chciałam jej oszczędzić przykrości, ale trudno: tę sprawę trzeba jednak wreszcie wyjaśnić. Muszę odzyskać majątek, skradziony Lilijce przez Leona. Od niego, coprawda, niewiele uzyskam, bo z pewnością, jak zwykle, tonie w długach ale może Irena zmusi go do zwrócenia moich strat, albo zechce to uczynić sama...

— Boże, Boże jakie to przykre — biadała Mira — jaki to będzie skandal!..

Było jej żal Ireny, jako siostry Marjana. Wyobrażała sobie jej rozpacz, gdy się dowie straszliwej prawdy.

Zofja odparła:

— Uczynię wszystko możliwe, aby uniknąć skandalu, którego pani się obawia. Ale trudno, godzina kary wybiła. Chcę być i będę teraz sędzią nieubłaganym...

Dalszy ciąg nastąpi.

Maj
12
PIĄTEK
św. Nereusza

Wsch. sł. g. 3·09 — Zach. sł. g. 19·44

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 12 maja 1933.

Dziś spodziewać się należy eksplozji, zbrodni, wypadków w komunikacji.

W polityce pewne tarcia i niespodzianki.

Baczność w podróży! W miłości natomiast powodzenie.

Czwarty dzień rozprawy przeciw osk. Sarnie

W dniu wczorajszym przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Zeznania te są naogół korzystne dla oskarżonego. Sensacyjne zwłaszcza są zeznania św. Anieli Businówny. Twierdzi ona, że usłyszała od niejakiej Bączkówny, że Marszałek (główny św. osk.) wyraził się do niej, jakoby zeznania złożył ze zemsty. Dalej świadek dał bardzo dobre świadectwo oskarżonemu.

Bezrobotny powiesił się w Płaszowie

W Płaszowie przy ul. Przewóz powiesił się bezrobotny Marjan Pitala, lat 21 z powodu urodzenia się drugiego z kolei dziecka nieślubnego, którego jest ojcem. Domownicy zobaczywszy wisielca odcięli go, a pogotowie przywróciło do życia.

Samobójstwo przy ul. Jagiellońskiej w Krakowie

Wczoraj o godz. 11 w nocy w restauracji przy ul. Jagiellońskiej 9, gdzie niejaki Stanisław Pająk lat 21, pomocnik szoferski, po gwałtownej sprzeczce z kobietą, w której towarzystwie przyszedł do restauracji, napił się znacznej ilości esencji octowej. Po przepłukaniu żołądka przewieziono denata do szpitala św. Łazarza.

Strajk przy budowie kolejki Kraków — Miechów

We wtorek 9 bm. w godzinach rannych wybuchł przy budowie kolejki Kraków — Miechów strajk robotników, którzy domagają się stosowania cennika płac według norm z ubiegłego roku. Przedsiębiorcy pp. Kurkiewicz i Zarzycki kategorycznie odmówili żądaniom strajkujących. Obecnie zarabia robotnik ziemny od 2.80 zł. do 3.20 zł. dziennie, czyli miesięcznie od 70 do 80 zł.

W sporze o... jedno jajo zabił sąsiada

Do szpitala krakowskiego przewieziono Wład. Pająka, rolnika z Bieńkówki, powiat Wadowice z ciężką raną na głowie. Rana ta została zadana mu siekierą przez sąsiada w czasie sporu o jedno jajo, które kura zniosła na obejściu Pająka. Ofiara bestjalskiego sąsiada zmarła we środę, nie odzyskawszy przytomności.

Kradzieże w Krakowie

Grossmanowi Hendlowi zam. przy ul. Skawińskiej 8 skradziono z mieszkania parę kolczyków złotych z djamentami wart. 100 zł.

Sternowi Izraelowi kupcowi zam. przy ul. Groble 20, skradziono z piwnicy przybory tapicerskie wart. 50 zł.

Finker Reginie zam. przy ul. Dietla 35 skradziono z mieszkania garderobę wart. 400 zł.

Kozik Marji, zam. przy ul. Stradom 27, skradziono jej z niezamkniętego mieszkania portmonetkę z kwotą 40 zł.

Pachel Wincencji, właścicielce piekarni przy ul. Długiej 7, skradziono z podwórza domu płachtę nieprzemakalną wart. 100 zł.

W Krakowskim Towarzystwie Technicznem (ul. Straszewskiego 28 II) w sobotę 13 bm. o godz. 18 p. S. Krukowski, kustosz państ. muzeum archeol. w Warszawie, wygłosi odczyt na temat: „O kopalniach przedhistorycznych w Polsce" (z obraz. świetln.). Goście mile widziani.

KRONIKA KRAKOWA

Krakowski lekarz okradziony.

Wczoraj podczas odbywającego się głównego poboru wojskowego w sali hotelu „Czarny Orzeł" w Białej, włamał się nieznany sprawca do pokoju sypialnego członka komisji poborowej mjr. dra W. Popka z Krakowa, skąd skradł mundur wojskowy i teczkę z bielizną.

Ładny podarunek..

Rzepa Aniela zam. przy ul. Zwierzynieckiej 20 przyjęła na noc nieznaną sobie kobietę, która rano wydaliła się pozostawiając w mieszkaniu chłopca lat 4, którego zatrzymała u siebie. Za matką poszukiwanie w toku.

Urzędnik celny skazany na rok więzienia

Przed Sądem w Tarnowskich Górach odpowiadał urzędnik celny Jan K., oskarżony o to, że przez złożenie fałszywych zeznań dopomógł do przezmuglowania z Niemiec auta.

W wyniku roprawy sąd skazał niesumiennego urzędnika na rok więzienia.

Nietrzeźwy nożowiec zabił strażaka

Onegdaj urządziła Ochotnicza Straż Pożarna w Bałdowie, k. Tczewa zabawę. Około północy 23-letni robotnik Fr. Chylkowski i Listewnik z Tczewa, będąc nietrzeźwymi, udali się na salę i zaczęli nagabywać gości. Usunięto ich z sali przemocą, lecz pozostali nadal w lokalu obok.

Gdy jeden ze strażaków, Paweł Haase około godz. 1 opuścił salę, został w sieni przez Chylkowskiego napadnięty i pożgany nożem w piersi. Nieszczęśliwy strażak zmarł wkrótce.

Zabójca został aresztowany i odstawiony do więzienia w Tczewie.

Brat-kochankiem zamężnej siostry

Pani Zofja M., młoda żona urzędnika w Warszawie, od dłuższego czasu była przedmiotem zaniepokojenia męża. Była smutna, mizerniała z dnia na dzień, często płakała... Wreszcie pewnego dnia, młoda mężatka wśród łkań zwierzyła się mężowi, że brat jej Edward Z., oddawna dręczy ją swą miłością i gwałtem zmusza ją do utrzymywania z nim stosunków płciowych.

Oburzony mąż zgłosił się wobec tego wraz z żoną do prokuratora do którego p. Zofja złożyła skargę na swego brata.

W trakcie dochodzenia wyszło na jaw, że sprawa ta miała już swą bogatą i sensacyjną historję.

Mianowicie Edward Z. zmuszał swą siostrę gwałtem do współżycia płciowego z nim jeszcze przed laty, gdy była ona panną.

Urządzał on jej wówczas straszliwe sceny zazdrości o wszystkich młodych mężczyzn, których spotykał w jej towarzystwie; odsuwał ją od ludzi, pragnąc zachować na zawsze dla siebie. Kazirodztwo jednak wyszło na jaw i rodzeństwo zostało ukarane sądownie sprawa została jednak wówczas zawieszona. Potem Zofja M. wyszła zamąż i zdawałoby się, że współżycie jej z bratem więcej się nie powtórzy.

Stało się jednak inaczej. Wobec tego bratem-kazirodcą zajął się prokurator. Edwardowi Z. grozi surowa kara.

Samosąd nad złodziejem

W Siedlisku pow. krasnystawskiego mieszkańcy tamtejsi schwytali na gorącym uczynku kradzieży złodzieja Krawczyka Michała ze wsi Częstobarowice tegoż powiatu. Na złodzieju dokonano samosądu w ten sposób, że został on dosłownie zmasakrowany. W stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala.

Emerytka zatruta w Krakowie

Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Kremerowską 8 w Krakowie, gdzie w beznadziejnym stanie znajdowała się 40-letnia Marja Strózek, emerytka zam. przy ul. Potockiego 5. Stwierdzono u niej silne zatrucie alkoholem.

Po wypompowaniu żołądka przewieziono ją do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Dziecko w kotle z wrzącą wodą

Tragiczny wypadek wydarzył się w mieszkaniu pp. Kliperów, przy ul. Piotra skargi w Warszawie.

Korzystając z chwilowej nieuwagi domowników, do kuchni wbiegła córeczka 5-letnia Zosia. Dziewczynka widząc stojący na podłodze kocioł z wrzącą wodą wspięła się na taboret by zajrzeć do środka.

W tej chwili ktoś wszedł do kuchni, przerażone dziecko straciło równowagę i wpadło do kotła.

Nieszczęśliwą wydobyto ciężko poparzoną. Wezwany lekarz pogotowia w stanie ciężkim przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

Gehenna młodej dziewczyny

Regina Korn wniosła skargę do policji w Warszawie przeciwko L. Bachesowi z zawodu złodziejowi, l. 40 i jego kochance R. Wajnkrantz, l. 27, właścicielce domu schadzek.

Baches wraz z Wajnkrantz wciągali młodą dziewczynę na śliską drogę życia. Baches i Wajnkrantz czerpali zyski z nierządu znęcając się i teroryzując swe ofiary.

Para sutenerów oddana została pod dozór policji. Dom schadzek opieczętowany.

Baches i Wajnkrantz odpowiadać będą za czerpanie zysków z nierządu.

Hitler zaczyna więzić księży katolickich

Z Regenburga donoszą, że do tamtejszego więzienia odstawiono na rozkaz władz dwu księży parafjalnych. Są to: ks. proboszcz dr Bauer z Schwarzhofen i ks. beneficjat Breu z Poesing. Powody aresztowania trzymane są w tajemnicy.

Ożenił się 3 razy

We Lwowie aresztowano wczoraj kelnera K. Donnera, który przybył tu onegdaj w niewiadomych celach z Tarnowa. Okazało się, iż jest on poszukiwany za uchylanie się od służby wojskowej i potrójny ożenek. Dwie żony mieszkają we Lwowie, jedna w Tarnowie. Sprawę oddano do sądu.

„Śpiewające Podhale"

Miła i interesująca. regjonalna audycja wyjdzie dnia 13 bm. o godzinie 22.40 z Krakowa na całą Polskę: Rozgłośnia krakowska nada bowiem na wszystkie stacje polskie barwny feljeton młodego literata podhalańskiego W. Hlouszka o śpiewnej literaturze górali podtatrzańskich. Wykona tę audycję „Sabała Rozgłośni krakowskiej", popularny gawędziarz p. Władysław Dorula, jeden z nielicznych już znawców starej czystej gwary góralskiej, który sam na gęślikach wtórzy sobie do śpiewu.

Sprostowanie

Od p. Michny, wł. realności w Prądniku Czerwonym otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Nie jest prawdą, bym wyrąbał dziurę w suficie, bym zamknął dopływ wody, bym namawiał opryszków do pobicia lokatora mego Wł. Sajdaka i bym porąbał schody. Ponieważ lokator ma inny dostęp do mieszkania przez główne wejście, a małe dzieci ze stromych schodów często spadały, przeto ze względów bezpieczeństwa schody te skasowałem.

Targnął się na posterunkowego w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Karpackiego Józefa, lat 20, zam. przy ul. Łanowej 42, jako podejrzanego o kradzież roweru na szkodę nieznanego właściciela oraz **za czynną napaść na posterunkowego w służbie** w czasie doprowadzania go z rowerem do Komisarjatu P. P.

Wypadek wdowy po majorze w Krakowie

Onegdaj wezwano Straż pożarną na ul. św. Anny l. 11 w Krakowie, gdzie w mieszkaniu Anny Stubel, wdowy po majorze, zapalił się rozlany benzol, przy gaszeniu którego właścicielka mieszkania poparzyła sobie ręce. Ogień został ugaszony przed przybyciem straży pożarnej, szkody niema.

Krakowski artysta dramatyczny uratował życie kobiety

Przebywający na wywczasach w Czorsztynie, krakowski artysta dram. zam. w Krakowie przy ul. Rakowickiej 8, p. Włodzimierz Miarczyński, wybrał się onegdaj na połów ryb.

W czasie uprawiania sportu wędkarskiego, nad brzegiem Dunajca zauważył płynącą w nurtach rzeki postać ludzką.

Nie namyślając się wiele, skoczył do wody i z trudem zdołał wydostać na brzeg młodą kobietę, nie dającą znaku życia. Kobietę po pewnym czasie zdołano przywrócić do życia, poczem przewieziono ją do szpitala. Okazało się, iż jest to Anna Kocajda, lat 21, służąca z Krakowa, przybyła do rodziny do Czorsztyna. Zażyła ona w celach samobójczych większą dawkę jodyny, a następnie rzuciła się do Dunajca. Powodem rozpaczliwego kroku zawód miłosny.

Jak się dowiadujemy, stan jej zdrowia nie budzi obaw.

Właściciel sklepu powiesił się

W lesie obok Winnik natknięto się na wisielca, którego zdjęto. Okazało się, że zachodzi tu wypadek samobójstwa kupca lwowskiego, 54-letniego Lednarda Wanka, właściciela sklepu przy ul. Krakowskiej 16. Wymienony był kiedyś zamożnym kupcem, lecz ostatnio popadł w trudności finansowe, z których nie mógł wybrnąć. Powzięty plan samobójstwa zrealizował Wank w nocy z wtorku na środę. — Zwłoki przewieziono do Lwowa.

Potworna zbrodnia

Baraki przy ul. Okopowej 59 w Warszawie były wczoraj terenem potwornej zbrodni. Zamieszkały tamże Stanisław Fałdziński pchnął nożem w serce Wacława Szulca, kładąc go trupem na miejscu. Morderca zbiegł.

Jak ustalono Fałdziński jest hersztem bandy, grasującej na placach i targowiskach, gdzie uprawiana była oszukańcza gra w karty.

Pomiędzy Fałdzińskim a Szulcem dochodziło ostatnio do częstych kłótni na tle osobistych porachunków.

Szulc przebywał ostatnio na wsi. Szulc postanowił wyjechać do swej kochanki. Dowiedział się o tem Fałdziński i gdy tylko zobaczył Szulca dokonał krwawej zkrodni.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
„Spadł z księżyca"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Buster się żeni"
Apollo: „Złote sidła"
Atlantic: „Teodozja Sewastopol"
Bagatela: „Noc w raju"
Dom żołnierza: „Widmo Luwru"
Muzeum: „Utwór w operze"
Promień: **Miłość i zemsta** dońsk. kozaka
Słońce: „Spiew — całus — dziewczyna
Świt: „Zungu" (Noah Beery)
Sztuka „Biała odeliska"
Uciecha: „Pod Twą Obronę"
Wanda: „Jego ekselencja subjekt"

RADJO

Piątek, dnia 12 maja 1933.

Kraków Godz. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej, 12.10 Płyty, 16,00 Pieśni majowe, 16.25 Transm z Warsz., 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Transm. z Warsz. W przerwie krak. wiadomości bieżące, 19.15 Rozmaitości, komunikaty, giełda zbożowa, 23.00 Muzyka, 24.00 Hejnał z wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek A-B 45 pod „Białym Orłem", Łobzowska 6 apteka, Grzegórzecka 9 pod „Świętą Kingą", Długa 4 pod „Złotym Lwem", Krakowska 19 pod „Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Rynek Podg. 9 pod „Koroną".

Zabójca przed sądem doraźnym

Sąd doraźny w Łodzi przystąpił do rozpatrzenia sprawy przeciw 31-letniemu Stanisławowi Dziewierskiemu, który w nocy z 22 na 23 marca br. na szosie pomiędzy Zgierzem i Ozorkowem zamordował woźnicę, Franciszka Zawadzkiego. Po zrabowaniu owsa, butów i kożucha Dziewierski zakopał zwłoki na polach folwarku Lućmierz, pozostawiając konie z wozem w polu.

O współudział w tej zbrodni jest oskarżona żona Dziewierskiego, Klara miała również odpowiadać przed sądem doraźnym. Po stwierdzeniu przez lekarza stanu brzemienności — sprawę Dziewierskiej skierowano na drogę postępowania zwykłego.

Ważne dla ubogich w Krakowie

Z fundacji śp. Jerzego Garffenki dla ubogich chrześcijan krakowskich wstydzących się żebrać, bez różnicy obrządku, zostanie rozdanych w dniu 26 czerwca br. między godziną 12-tą a 14-tą w Magistracie (Miejskiem Biurze Wsparć) 53 wsparć w kwotach po 10 i 15 zł., jako jednorazowe zasiłki dla potrzebujących opieki społecznej chrześcian, moralnego prowadzenia się, stale zamieszkałych w Krakowie, wstydzących się żebrać i zasługujących na wsparcie.

Podania można wnosić lub ustnie się zgłaszać w Miejskim Biurze Wsparć (ul. Poselska 10 parter) w terminie do 20 maja br. między godz. 12-tą a 14-tą.

Osoby obdarowane, stosownie do woli Fundatora powinne wziąć udział w nabożeństwie za Jego duszę w dniu 26 czerwca br. o godzinie 8·30 w kościele grecko-katol. św. Norberta.

Utworzenie biura prawnego w Magistracie krakowskim

Z dniem 1 maja br. utworzono w Magistracie m. Krakowa przy Biurze Prezydjalnem Biuro Prawne. W skład biura prawnego, które w najważniejszych powierzonych mu sprawach funkcjonowało będzie jako kolegjum prawne, wchodzą wszyscy syndycy miejscy oraz kilku urzędników z personelu prawniczego Magistratu.

Zadaniem Biura Prawnego będzie jednoczyć i ujednostajnić sposób postępowania w sprawach procesowych Gminy, wydawać opinje w sprawach zawiłych pod względem prawnym, oraz przeprowadzać kodyfikacje poszczególnych przepisów prawnych wydawanych przez Gminę.

Kierownictwo Biura Prawnego powierzono Adw. Dr Konstantemu Grzybowskiemu.

Ważne dla poborowych w Krakowie

Magistrat krakowski zawiadamia, że z dniem 11-go bm. przeniesione zostało Biuro meldunkowe Wydziału wojskowego Magistratu dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia do ubikacji na parterze obok Dziennika podawczego Magistratu (wejście bramą od kościoła OO. Franciszkanów).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2.